

Zenon Ciesielski, *Zapísane w pamięci, czyli meandry mojego życia. Autobiografia*, Gdańsk: Wydawnictwo Marpress, 2019, 388 ss.

### W pamięci, ale zapisane

Z obchodzonym w roku 2020 jubileuszem pięćdziesięciolecia Uniwersytetu Gdańskiego (1970) zbiegło się wydarzenie mniej oficjalne, acz równie ważne – wydanie opowieści autobiograficznej Profesora zwyczajnego Zenona Ciesielskiego. Jest ona uzupełnieniem bogatej historii gdańskiej Alma Mater oglądanej poprzez osobisty filtr osoby z jej początkami najściślej związanej.

Recenzować czyjeś realne życie... Tego nie zamierzam czynić. Recenzować treść i styl narracji autobiograficznej – to dla literaturoznawcy o profilu skandy-nawskim, a w takiej roli czuję się najlepiej, zadanie codzienne i wykonalne. Tym razem zachętą i wyzwaniem staje się dzieło profesorskie, i to prawie czterystustro-nicowe. To dzieło już w tytule *Zapísane w pamięci*<sup>1</sup> ukierunkowuje uwagę czytelnika na pierwotny zamiśl wykorzystania wszystkich posiadanych zbiorów, całej do-kumentacji, świadectw życia. Synonimiczny zwrot „czyli meandry mojego życia” ma już inny charakter, wskazuje na domieszkę wyobraźni, na prawo do literackiej obrazowości czy metafory, co ujawniają zresztą pierwsze zdania *Wprowadzenia* oraz sam podtytuł, który jest prostym wskazaniem ramy gatunkowej: autobiogra-fia. Te dwa elementy – tematyczno-mnemotechniczny i pisarski oraz gatunkowa rama sugerują od początku wyraźną jedność i całość.

Zobaczymy, jakie ogólne cechy tej sugerowanej jedności można rozpoznać i w ja-kiej mierze skorzystać na śledzeniu cudzych losów od jarocińskiej kolebki: *Cieszyń-skie dzieciństwo* (1931–1939), przez *Wojnę i okupację* (1939–1945), *Lata gimnazjalne* (1945–1951), *Poznańskie studia* (1951–1955), *Epizod wschowski* (1951/56), dalej przez historię zatrudnienia: *W Bibliotece Politechniki Gdańskiej* (1956–1961), *W gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej* (1961–1970), *Czasy uniwersyteckie* (1970–1996), aż po gdańską dojrzałość seniora: *Na emeryturze (od 1996)*.

Chronologiczny porządek kompozycyjny pokazuje, że czytelnik ma okazję po-znać – z punktu widzenia osiemdziesięciodziewięciolatka – liczne sylwetki ludzkie i nurt szczegółowych wydarzeń biograficznych, wśród których „nie brakowało –

---

<sup>1</sup> Użycie tej formuły pozwala autorowi uniknąć pułapki, jaka kryje się we frazie „z pamięci”. Pozwala szeroko i precyzyjnie otworzyć zasoby pamięci osobniczej.

jak stwierdza główny narrator i bohater książki – nieoczekiwanych zwrotów i zakrętów życiowych” (s. 5), podobnych do „meandrów” krajobrazowych południowo-wschodniej Wielkopolski, o których z gorliwością lokalnego patrioty wspomina autor. A kronikarska całość stanowi ambitne i szerokie spojrzenie, to znaczy niezawężone do perypetii osobistych i rodzinnych, lecz otwarte na szerszą panoramę życia społecznego, naukowego, kulturalnego, politycznego.

Przykładem tej otwartości, szczególnie ważnym dla dużej grupy absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego, jest opis genezy i rozwoju gdańskiej skandynawistyki (1970–1996), będącej nie tylko efektem założycielskich, organizacyjnych i menadżerskich wysiłków Profesora Zenona Ciesielskiego, ale i centrum jego prekursorskich odkryć naukowych i miejscem powstania wielu jego książek i publikacji (w tym liczącego aż dziesięć książek dorobku naukowego) oraz rozwijania i pielęgnowania licznych naukowych kontaktów zagranicznych.

Ten czas obfituje w osiągnięcia stanowiące przedmiot wielkiej dumy Profesora. Mam tu na myśli, po pierwsze, nagrodę Teatralnej Książki Roku 1987 za syntetyczne dzieło *Od Fredry do Różewicza. Dramat i teatr polski w Szwecji w latach 1835–1970*, po drugie, nadanie w 1988 roku tytułu doktora honorowego przez Wydział Humanistyczny Uniwersytetu w Umeå w Szwecji, po trzecie (z żalem pomijam inne wydarzenia), wydanie w 1990 roku po polsku pionierskiej monografii *Historia literatury szwedzkiej*, która bezpośrednio wyniosła Autora na „wierzchołek kariery akademickiej”, czyli przyczyniła się do awansu na profesora zwyczajnego.

Trzeba przyznać, że Zenon Ciesielski ma znakomitą pamięć, tak jak i wyjątkową zdolność zarządzania pieczołowicie przechowywanymi danymi. Imponuje skalą i pojemnością swojej pamięci, jak i bogatym stylem polszczyzny ogarniającym ogrom odtwarzanych w porządku chronologicznym wydarzeń, detali, pamiątek. Nietrudno spostrzec, że dopiero w formie zapisanej wydobyte zostało bogactwo szczegółów, ich znaczenia i inspirująca wartość poznawcza. Bez wysiłku i umiejętności zapisywania domowy czy rodzinny zasób byłby tylko zbiorem martwych pamiątek. Nadanie mu formy literackiej przemienia go w potok opowieści o poszczególnych okresach życia, pozwalając ożyć całej dokumentacji i odtworzyć przejawy realnego życia, postaci i wydarzenia. Przeobrażają się one w barwny, rzetelny i wiarygodny proces rozumienia własnych dziejów na tle rodziny, regionu, środowiska, kraju, zagranicy. Ujawniają przestrzeń szczerości autobiografisty – jego poglądy na świat, opinie o bieżących zdarzeniach, preferencje polityczne i religijne.

Spisanie dziejów ma tu wymiar etyczny – oznacza pewien rodzaj troski o życie własne i cudze. Jest niezgodą na bylejakość, chaos strumieni niezarejestrowanych wydarzeń, spotkań, relacji, przeżyć, doświadczeń. To świadectwo pochwały życia takiego, jakie było i jakie jest, ale też – ważności dzielenia się informacjami, które budują poczucie własnej wartości, wrażliwości na świat. Tkwi w nim impuls społeczny – ekspresja własnego losu spleta się z widzeniem panoramicznym.

Temu wszystkiemu sprzyja spokojna narracja – spokojna, bo solidnie udokumentowana. Oto próbka – opowieść o nowatorskim pomysle prekursorskiej książki skandynawistycznej:

Po powołaniu Zakładu Języka i Kultury Skandynawskiej UG zacząłem myśleć o wydaniu książki na temat interesujących mnie zagadnień skandynawskich. Mogłaby ona zwrócić uwagę w kraju na plany i poczynania gdańskie. Punktem wyjścia publikacji uczyniłem moje wcześniejsze artykuły, które jednak znacznie poszerzyłem i uzupełniłem o nowe tematy. Głównym zagadnieniem książki było więc zasygnalizowanie rozwoju zainteresowania polską kulturą na Północy, na przykładzie działalności wybitnych jednostek polonofilskich, jak ród Engeströmów, Georg Brandes, Alfred Jensen czy Karol-Gustav Fellenius. Zainteresowałem się też działalnością polonistów skandynawskich oraz dokonałem przeglądu tłumaczeń naszej literatury w Skandynawii. Wreszcie przeprowadziłem analizy wpływu na życie umysłowe mieszkańców krajów skandynawskich takich Polaków, jak np. Fryderyk Chopin, Stanisław Przybyszewski czy Jerzy Grotowski i inni. Książka zatytułowana *Zbliżenia skandynawsko-polskie. Szkice o kontaktach kulturalnych w XIX i XX wieku* wyszła nakładem Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku i uzyskała dość sporo pozytywnych recenzji, m.in. w „Kulturze” (Warszawa), „Literaturze”, „Polityce”, „Nowych Książkach” czy w „Miesięczniku Literackim”. Dostrzeżono ją również za granicą (Oslo, Uppsala, Kilonia). Jeszcze po latach, gdy przybył do Gdańska rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Franciszek Ziejka, powiedział mi, że trzyma tę książkę na półce przy swoim biurku. Był to mój skandynawistyczny debiut książkowy (s. 161).

Wnioski z tak krótkiego oglądu biograficznego świadectwa bogatego życia streszczę do dwóch głównych. Po pierwsze, trudno obok takiego autentycznego i wiarygodnego świadectwa, które z pietyzmem dokumentuje nie tylko perypetie osobiste i rodzinne, przejść obojętnie. To nie tylko źródło historyczne dziejów polskiej inteligencji i jej naukowych dokonań oglądanych z jednostkowego punktu widzenia, ale w formie „długiego trwania”. To także unikalny wycinek historii największej pomorskiej uczelni i – z powodu bliskiego sąsiedztwa przez Bałtyk – ważnego dla jej profilu instytutu, czyli gdańskiej skandynawistyki. Po drugie, liczne talenty Profesora Zenona Ciesielskiego, jego systematyczne, wytrwałe, skrupulatne utrwalanie bieżących wydarzeń w formie swoistego dziennika „pokładowego”, umiejętność wyboru tematów badawczych, systematycznej nad nimi pracy, nieustająca kronikarska, naukowa i pisarska aktywność na emeryturze – wszystko to stanowi pewien wzór dla młodszych pokoleń. Bo to młodzi i młodszy są właściwym adresatem recenzowanej książki. Chciałbym ich zachęcić do jej zakupienia i uważnego przeczytania, dodając jeszcze jeden element – wartość, jaką w karierze zawodowej Profesora miała najbliższa rodzina, czego w autobiografii dał wymowne świadectwa.

Hieronim Chojnacki

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku